Nr 86. **Kraków, Wtorek 16 Kwietnia 1912.** **Rok XX.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon Nr. 190.

Z dnia politycznego.

Ze Lwowa donoszą, że Rada szkolna krajowa uchwaliła przedłożyć ministrowi oświaty wniosek o upaństwowienie prywatnego gimnazyum realnego z prawem publiczności w Białej, utrzymywanego przez T. S. L., z początkiem najbliższego roku szkolnego.

W sprawie prywatnego seminaryum nauczycielskiego męskiego z prawem publiczności w Białej, utrzymywanego także przez T. S. L., poleciła Rada szkolna krajowa swoim sekcyom, mianowicie sekcyi dla szkół ludowych i sekcyi dla szkół przemysłowych, aby się porozumiały z zarządem T. S. L. i czynnikami miejscowymi w Kętach, celem powzięcia decyzyi w następującej kwestyi:

1) Czyby nie należało albo seminaryum państwowego męskiego w Kętach, albo seminaryum męskiego T. S. L. w Białej przekształcić na państwowe seminaryum żeńskie;

2) czyby nie należało znieść seminaryum państwowego w Kętach, a natomiast założyć tam szkołę przemysłową, np. tkacką.

Na zasadzie załatwienia tych spraw przez wspomniane sekcye oprze się wniosek Rady szkolnej krajowej o upaństwowienie seminaryum T. S. L. w Białej, które na razie otrzyma z funduszów państwowych bardzo wydatną subwencyę.

W sprawie tej odbył się 14 b. m. we Lwowie wiec obywatelski, w którym wzięli udział posłowie: German, Głąbiński, Skarbek, Lisiewicz, Hudec, Bandrowski, Adam, Jahl, prezydent miasta Neumann, wiceprezydent Stahl, liczny zastęp radnych i wybitnych obywateli. Po zagajeniu wiecu przez posła Adama, powołano do prezydyum prezydenta Neumanna, pp. Biechońskiego, Rydygiera, panią Skrzyńską i Dra Mikołajskiego.

Po referacie prof. Romera i dyskusyi, w której zabierali głos pp. Zellingerówna, pos. Hudec i p. Dąbski, uchwalono rezolucyę z żądaniem upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej od 1 września b. r. z prośbą do Rady szkolnej krajowej, — aby przedstawiła natychmiast ministerstwu oświaty odpowiedni wniosek i z apelem do Koła polskiego i ministra Długosza, aby zajęli się gorąco tą sprawą.

* * *

Jak donoszą z Wiednia, odbyła się tam wczoraj pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, wspólna Rada ministrów, w której uczestniczyli obaj prezydenci gabinetów, ministrowie: Auffenberg i Biliński, oraz komendant marynarki hr. Montecuccoli.

Przedmiotem narady było oznaczenie terminu zwołania delegacyi. Postanowiono najbliższe posiedzenie delegacyjne ma się odbyć 23 b. m.

Delegacye mają najpierw powziąć uchwałę co do odpowiedniego przedłużenia prowizoryum budżetowego, upływającego z końcem b. m. Dalszy program oznaczy ponowna konferencya ministeryalna, która się wkrótce odbędzie.

Dzień kościuszkowski.

Koło kościuszkowskie T. S. L. urządziło wczoraj „dzień kościuszkowski", poświęcony wspomnieniu insurekcyi z r. 1794, a pojęty przez inicyatorów jako święto ludowe. Zamiar był piękny, rocznica kościuszkowska nadaje się bowiem najlepiej na święto polskiego chłopa, poraz pierwszy powołanego do pracy i walki narodowej właśnie przez wielkiego Naczelnika. Niestety — czy to brak umiejętnego przygotowania przez Koło, czy to fatalna pogoda zawiniła — święto ludowe wypadło dość marnie. Na wiec nie stawili się ani chłopi (było ich najwyżej 50), a publiczność krakowska świeciła — jak zwykle na obchodach narodowych — wzorową nieobecnością. Zdaje się, że dochód ze składek na pomnik Kościuszki będzie stał daleko poza oczekiwaniami.

Publiczny wiec oświatowy.

Wielka sala dawnej ujeżdżalni przy ul. Rajskiej stała w rażącej dysproporcyi do ilości uczestników wiecu oświatowego. Może piąta część jej przestrzeni zajęta była przez wiecowników. Kilkanaście barwnych sukman, kilkanaście modnych toalet kobiecych, kilka mundurków gimnazyalnych, grupa członków Koła kościuszkowskiego T. S. L. i bardzo szczupła garść ciekawych.. Oto obraz wiecu! A przecież przemawiali na nim posłowie o sprawach ludu i oświaty ludowej, nad którą podobno w Krakowie pracuje kilka tysięcy ludzi w różnych kołach T. S. L.

Zagaił wiec p. Franciszek Maślanka imieniem Koła kościuszkowskiego. Przewodniczącym wybrano posła ziemi krakowskiej Włodzimierza Tetmajera z Bronowic. Do prezydyum weszli nadto posłowie Ptak i Witos, tudzież p. Stączek i p. Słowik z Bierzanowa.

O ideałach kościuszkowskich mówił poseł Ignacy Wróbel. Poświęciwszy wstępne słowa pamięci Kościuszki, mówca przedstawił smutny stan naszej oświaty ludowej w zachodniej Galicyi, która wykazuje jeszcze ciągle 43 procent analfabetów. Na tle nie uświadomienia ludu rozwija się wciąż jeszcze nasza emigracya. Chłop nasz dąży na obczyznę, by pracą rąk swoich bogacić Niemców. Na zwalczanie analfabetyzmu lepszą od rządowej jest pomoc obywatelska. Dzięki niej lud nasz zrozumiał już ideę Kościuszki, zakłada szkoły i sam przykłada się pilnie do nauki.

Na temat „uświadomienie ludu" mówił chłop poseł Wincenty Witos: „Myśmy — mówił p. Witos — nareszcie przejrzeli. Gdy pierwej nie wiedzieliśmy nawet czy mamy Ojczyznę, teraz mamy szkołę i oświatę. W rocznicę dnia, w którym po raz pierwszy powołano lud włościański pod broń, musimy oddać cześć Naczelnikowi w sukmanie. — Wielki duch jego przygotował nasze pokolenie do zwycięstwa wprawdzie bezkrwawego, ale prowadzącego do tego samego celu" (Oklaski).

Następnie uchwalono rezolucyę tej treści: Zebrani na wiecu w Krakowie dn. 14 kwietnia r. 1912 uważają za najświętszy obowiązek każdego Polaka szerzenie oświaty; uchwalają wyrazić cześć tym, którzy na wsi pracują nad uświadomieniem ludu; zrównani w prawach obywatelskich żądają równego traktowania wszystkich dwutypowych seminaryów nauczycielskich; uznają, że aby oświata wydawała należyte rezultaty powinno budować się po wsiach domy ludowe; uznając podniesienie ekonomiczne za ważny czynnik oświaty żądają poparcia i organizacyi samopomocy przemysłowej; domagają się zamknięcia szynków w niedziele i święta; upaństwowienia szkół średnich, utrzymywanych przez T. S. L.

Pos. Tetmajer w krótkiem przemówieniu wskazał na szkodliwość dwutypowych szkół średnich. Po wojnie francuskiej Niemcy chwalili się, że wojnę wygrał nauczyciel niemiecki. Czy my będziemy się mogli czemś podobnem w przyszłości pochwalić? Zdaje się, że w ustroju szkolnym, jaki teraz mamy, nie prędkobyśmy doczekali tego. My powinniśmy i musimy żądać zniesienia systemu szkół wyższych i niższych. Powinna być tylko jedna szkoła powszechna — równająca stany.

Przemawiali jeszcze b. poseł p. Wielowieyski i redaktor „Narodowca" z Herne (Westfalia) Kwiatkowski podniósł apel do społeczeństwa, by synów swoich posyłało nie na uniwersytety, ale do kantorów, do handlu i przemysłu — tam nasza przyszłość

Wkońcu uchwalono dodatkową rezolucyę, domagającą się posyłania dzieci włościańskich do handlu i szkół przemysłowych. — Uchwalono również rezolucyę p. Henryka Wielowieyskiego tej treści, że zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie i protest przeciwko przewrotnym rzucanym na nas obelgom i podejrzeniom o eksterminacyjne dążenia względem bratniej narodowości ruskiej „ex re" wykonywania legalnego prawa dysponowania własnością ziemi i pracy narodowej dla narodowych celów, i obstają nadal i na zawsze przy świętym obowiązku utrzymania posiadanej od wieków własności narodowej w narodowych rękach na całym jej obszarze, i przy obronie prawa ludu polskiego do posiadania, nabywania, zamieszkania i zużytkowania ziemi, na której i na którą tak dzielnie pracować umie.

Po zgromadzeniu ruszył pochód poprzedzony muzyką włościańską na Strażnicę pożarną, gdzie złożono na pomniku Kościuszki wieniec.

Na podwórzu Strażnicy przemówił jeszcze raz poseł Tetmajer, poczem pochód się rozwiązał.

Składki na pomnik Kościuszki.

Przez całe przedpołudnie zbierały uproszone panie składki na pomnik Kościuszki. Siedziały więc przy stolikach, na chłodzie i deszczu, artystki Jarszewska, Renardówna, Zarzycka, nadto panie Karbowiakowa, Bilińska, Swigostowa, Kielska, Niklewiczowa, Pajakowa, Stączkowa, Glińska, Wijasińska i Hołowaczowa. Nadto młode panienki z puszkami prosiły przechodniów „o jednego halerza na pomnik", atoli bez zbytniej energii i śmiałości. Zresztą przechodniów było mało — bo deszcz i obawa przed składką trzymała ich w domu.

Rada m. Krakowa.

Budżet w Radzie m. Krakowa.

Pierwsze posiedzenie budżetowe jakoś nie zainteresowało członków Rady m. krakowskiej; zaledwie w godzinę po zapowiedzianym terminie zeszedł się potrzebny „komplet". Jak wtajemniczeni opowiadali ten brak zainteresowania się sprawami miasta był jednym z licznych dowodów „harmonii", jaka obecnie zapanowała, a usłać ma na dłuższy czas drogę ojcom miasta spokojem. Mówiono otwarcie przed rozpoczęciem posiedzenia, że „nikt nie chce mówić" a właściwie cała sprawa będzie miała charakter czysto „dekoracyjny".

Prezydent aż trzy razy musiał dzwonkiem zwoływać radnych do sali.

Wreszcie po czwartem (!) dzwonieniu rozpoczęto posiedzenie. Obrady rozpoczął przed porządkiem dziennym r. m. Batko interpelacyami w sprawie potrzeb Ludwinowa.

Następnie prez. Dr Leo otworzył dyskusyę ogólną nad budżetem miasta.

Jako referent zabrał głos r. m. Federowicz, który powołał się tylko w kilku słowach na sprawozdanie, drukiem ogłoszone i doręczone radnym.

Następnie uwolniono referenta od odczytania sprawozdania poczem w dyskusyi zabrał głos r. m. Daszyński.

Podkreślił on, że obecny stan gospodarki miejskiej jest przejściowym i dlatego niebezpiecznym, że jako taki może trwać zbyt długo. Powołując się na uchwałę komisyi statutowej podnosi znaczenie uchwalenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Wyniki wyborów ostatnich do parlamentu pod pewnym względem wpłynęły na tę decyzyę. Jako drugi powód, który wpłynął na przyspieszenie sprawy reformy wyborczej uważać należy strach przed niebezpieczeństwem niemieckiem. Mówca broni żydów przed zarzutami, aby oni wynaradawiali się. Żydzi byli zawsze ściśle związani ze sprawami polskimi i dlatego z natury rzeczy musi nastąpić ich zbliżenie z Polakami(!!) Z tej strony mówca nie widzi niebezpieczeństwa dla polskiego charakteru. Idzie ono raczej od inwazyi obcych kapitałów, pruskich pieniędzy. Obroną skuteczną będzie wciągnięcie w współudział w pracy szerokich mas przez zdrową ordynacyę wyborczą.

Omawiając stosunek Rady m. do prezydyum, mówca zarzuca, że Rada jest dziś właściwie „Beirathem" prezydyum. Rada jest często źle i niedostatecznie informowana, nieraz zaskoczona, ludzie się zrażają i odsuwają od pracy. Komisye nie pracują, bo każdy radca należy do tylu sekcyi, że najczęściej na bardzo wiele nie chodzi. Dochodziło więc do tego, że jest dwóch, trzech ludzi, którzy stale na komisye chodzą, reszta zaś chodzi tylko „na coś ciekawszego". Tem samem w komisyach brak znajomości rzeczy i stają się one po prostu znowu radą przyboczną dyrektorów różnych instytucyi. Odpowiedzialność zaostrzona jest za bardzo ku górze, a cała rada ma odpowiedzialność minimalną. W administracyi miejskiej brak jest dobrze przeprowadzonej organizacyi.

Jako reprezentant wydziedziedziczonych do których mowca także (!!) należy, musi p. Daszyński obecną Radę zwalczać, jako ludzi, którzy bezprawnie wzięli władzę, która nazwała się ustawą. Ale w sprawach administracyjnych potrafi współdziałać jeśli będzie dokładnie informowany o stanie spraw.

Mowca porusza cały szereg spraw, w których wytyka zaniedbania. Tak bezsilnie skończyła się akcya drożyźniana; brak w mieście sali, gdzieby ludzie mogli się zgromadzać i naradzać.

Mowca rozwija następnie szeroko sprawę zgromadzeń publicznych, dowodząc, że socyaliści nie mają się gdzie gromadzić. Domagał się więc, aby wybudowano dom ludowy.

Jako ideał w reformie gospodarki miejskiej uważa mowca, że należałoby utworzyć mniejsze komitety radnych, które stale współpracowałyby w pewnych działach administracyi miejskiej.

Pod koniec swego przemówienia poru-

---

28 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Po raz to już drugi słyszał dziś Ellison o możnej pani, podróżującej własnym jachtem Była to zapewne ta sama, którą wymieniano mu jako amatorkę, mającą nabyć jego czarną perłę. Jakiż związek łączyć ją mógł z księciem Awentorn i kim był właściwie ów książę, którego tytuł przywłaszczył był sobie przez marną próżność. Rumienił się na myśl, że mógł spotkać się z nim oko w oko, że co gorsza, mogła go także spotkać Edyta i dowiedzieć się o podstępie, za pomocą którego zdobył niegdyś jej serce. Ellison był pod tym względem zbyt skromny, zapominając, że był pięknym, dorodnym mężczyzną i że jego istotne zalety mogły mu i tak zjednać miłość takiej kobiety jak Edyta. Tymczasem Mahadi Rajuna nacieszywszy się dostatecznie pochwałami, jakich mu nie szczędzono za jego zręczność, powrócił znów do roli przewodnika i doradcy.

— Czas upływa, mówił, a godzina każda przynosi zmianę w losach człowieka. Tak więc i handlarz klejnotów, który jest właścicielem szmaragdu, spoczywa spokojnie, nie przeczuwając, że chciwe oczy czekają na jego skarb, a chciwe ręce zamierzają go zagarnąć.

— Zdaniem twojem, rzekł Spencer, należałoby go może uprzedzić?

— Dyzon zechce zapewne dziś jeszcze, sięgnąć po szmaragd, a skoro go raz dostanie do rąk, przepije go w pierwszej lepszej szynkowni — lub przegra w karty.

— Byłby to więc najlepszy sposób wydobycia go od niego, zauważył Ellison.

— Tak, ale stracilibyśmy za to wszelki trop prawdziwych sprawców kradzieży.

— Idźmy więc do niego, choć nie wiem, czy przyjmie nas o tak spóźnionej porze.

— Przyjmie niezawodnie, gdy się dowie, że chodzi tu o jego bezpieczeństwo.

Mahadi Rajuna doprowadził swoich klientów do bram domu jubilera i ułatwił im wejście, porozumiewając się z nim przeze drzwi. Sam jednak zatrzymał się u progu ze zwykłą przezornością. Postępował jak wódz dbały o powodzenie wyprawy, który obmyśliwszy plan ataku, pozostaje sam w obwodzie, powierzając wykonanie jego swym podkomendnym. Tymczasem posiadacz szmaragdu witał nocnych swych gości ze źle tajonym niepokojem. Silił się jednak na zwykłą kupiecką uprzejmość i zapytywał ich, zacierając ręce, o interes jaki ich tu sprowadzał.

— Tym razem przychodzimy tu w waszym własnym interesie — rzekł bez ogródki Spencer. — Odkryliśmy przypadkowo ludzi, którzy powierzyli wam szmaragd.

— Byłem z góry pewien, że chodzi tu o ten nieszczęsny kamień. — Nie mam chwili spokoju, od kiedy złożono go w moim sklepie, to też ludzie ci mogą go sobie zabrać z powrotem, byle tylko wypłacili mi moją należność.

— Właśnie mają to zrobić z tą różnicą, że nie noszą się wcale z myślą zwrócenia wam pożyczonej kwoty. Przyjdą poprostu po szmaragd i zabiorą go, jak swoją własność.

— Jakto? jakto? Mogą pozwolić sobie na takie sztuki z innymi, ale ja znam ich zbyt dobrze, abym się im dał tak łatwo okradać.

— Nie stracilibyście przecie tak wiele, bo przecie kwota, którą wypożyczyliście im na rachunek szmaragdu jest śmiesznie mała w stosunku do wartości tego klejnotu.

— Mówiłem już wam przecie, że klejnot ten przynosi nieszczęście, nikt go też nie chciał od nich przyjąć, ja jeden zdobyłem się na tę odwagę, której teraz żałuję. Ale w każdym razie nie dam się skrzywdzić tym rozbójniczym bandytom.

— A więc wiedzieliście dobrze, że macie do czynienia z rabusiami i że szmaragd był skradziony. — A wielu ich należało do tej spółki?

— Dwoje ich przyszło do mnie, mężczyzna i kobieta, ale ci nie są jeszcze najgorsi.

— A więc tamci są jeszcze gorsi, a mimo to utrzymujecie z nimi stosunki. Szczególnych miewacie tu klientów. Najlepiej też by było, gdybyście nam wskazali herszta owej szajki.

Ale handlarz spostrzegł, że posunął się daleko w swoich zwierzeniach i próbował naprawić swój błąd.

— Nie, nie — rzekł — mówię tylko o tych, którzy mi przynieśli szmaragd, nienawidzę tych ludzi i chętnie bym ich widział pod szubienicą.

Życzenie jego zdawało się być szczere, nie spodziewał się niczego dobrego od swych niefortunnych dłużników. Drżał też na myśl o ich odwiedzinach i walczył pomiędzy chęcią oddalenia się, a obawą pozostawienia swych klejnotów na łasce nieznajomych.

Spencer zauważył tę jego trwogę i postanowił wyzyskać ją dla skłonienia go do uległości.

— Nie stanie się wam nic złego, jeżeli zechcecie działać zgodnie z nami — rzekł do kupca. — My także mamy swoje obrachunki z ludźmi, którzy chcieli was tak niegodnie oszukać. Pozwólcie nam więc czuwać wraz z wami w waszym domu, a jeśli wasi przyjaciele wtargną tu wśród nocy, będziemy dostatecznie przygotowani na ich przyjęcie.

Jubiler zgodził się po namyśle, uważając ten układ za względnie dla siebie najkorzystniejszy. Zaproponował nawet posiłek improwizowanym swym obrońcom, ale ci odrzucili tę uprzejmość, żądając przedewszystkiem zagaszenia światła i zachowania najgłębszej cichości. Odmówili sobie nawet przyjemności wypalenia doskonałych papierosów, ofiarowanych im przez gospodarza. Usadowili się jak mogli najdogodniej na niskich poduszkach obok drzwi, prowadzących do tylnego sklepu. Tuż obok znajdowało się zakratowane okno, przez które świadomy rozkładu mieszkania złoczyńca, mógł jedynie próbować szczęścia. Wszystkie inne przejścia były stanowczo zbyt dobrze zamknięte, aby można było marzyć o przedostaniu się przez nie.

Godziny jednak upływały za godzinami, a nic nie zapowiadało zakłócenia spokoju. Czuwający walczyli już z trudem z ogarniającą ich sennością, wreszcie do uszu ich doszedł cichy zgrzyt, którego przy mniej naprężonej uwadze, mogliby prawie nie zauważyć.

Zrozumieli wtedy, że ktoś wprawny w tym rzemiośle przepiłowywał kraty, osłaniające okno. Po niejakim czasie świeży prąd powietrza ostrzegł ich o usunięciu okna, ktoś skoczył do wnętrza pokoju z zadziwiającą lekkością, potem przez długą chwilę zapanowała zupełna cichość.

— Niema nikogo — rzekł wreszcie przytłumiony głos — możemy już teraz zapalić światło, głupota tego starego bisurmanina dorównywa jego łotrowstwom, inaczej nie trzymałby swych kosztowności w miejscu, gdzie je można tak łatwo zagrabić.

Głos, który wymówił te słowa, należał do czcigodnego Johna Dyron, a zwracał się on do niewidzialnej swej towarzyszki, która znajdowała się jeszcze za oknem. Dyron podał jej rękę, ułatwiając jej wejście, tak, że oboje znaleźli się we wnętrzu sklepu.

Zapalił wtedy latarkę, którą przyniósł z sobą, latarka była głucha z trzech stron i przez jedną tylko jej szybkę sączył się słaby strumień światła. Odwrócony twarzą do okna Dyron widział tylko wchodzącą przez nie kobietę, którą była Marta, niegdyś pokojowa lady Mildread.

Zato ona objęła wzrokiem wnętrze sklepu, a mimo, że była niepospolicie odważną, widok, który przedstawił się jej oczom, — zmroził jej krew w żyłach.

W półcieniu, tuż za barczystą postacią Dyrona, ujrzała niespodzianie głowę, owiniętą białym turbanem, a głowa ta nie należała bynajmniej do starego handlarza klejnotów. Widziała już ją raz w niezapomnianej chwili swego życia tam, w Hexham halu i poznała odrazu oczy czarne, patrzące na nią z mściwym, nieubłaganym wyrazem.

— Patrz, patrz! — zawołała głucho — odwróć się, czy nie widzisz, że jesteśmy odkryci.

Dyron zaklął grubiańsko, ale w tej chwili wytrącono mu latarkę z ręki, a jednocześnie rozległ się odgłos strzału. W miejsce ciszy powstała nagle wrzawa, zamieszanie, łoskot obalanych sprzętów, przeplatany krzykiem kobiecym.

Gdy zapalono światło, wnętrze sklepu wyglądało jak pobojowisko. Na pobojowisku tem leżał trup przeszytego kulą rewolwerową Dyrona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szył mowca zaniedbanie wielu gmin podmiejskich. Wskazał na to, że gminy te reprezentuje w Radzie kilkunastu radnych, bardzo dobrych, bo mało mówiących (!). Jeśli więc przyłączono te gminy to należy je porządnie zaopatrzyć.

Wreszcie wspomniał mowca o teatrze i jego zaniedbaniu. Teatr krakowski dawno już zatracił kierujące stanowisko, jakie zajmował w sztuce polskiej. Przebyliśmy okropne rządy p. Kotarbińskiego, oby mu Bóg był niepamiętny! A obecnie, jeśli się nie chce widzieć karykatury Pawła lub Fryderyka Wielkiego to niema po co chodzić do teatru. Komisya teatralna niech pamięta o tem, że nietylko do niej należy teatr. Mowca spodziewa się, że po niedzielnej konferencyi z dyrekcyą teatru usłyszymy coś o tej sprawie w pełnej Radzie.

R. m. Dr Bandrowski, zapowiada, że będzie mówił „sine ira“. Wskazuje na cyfry ostatnich lat 10, które wskazują na wielki rozwój budżetu Krakowa. W roku 1902 rozchody wynosiły 2,600.000 K, w roku 1909 4,161.000 K, zaś w 1912 — 6,690.000 K, czyli w procentach 100 proc. 157 proc. i 256 proc.; dochody zaś wynosiły 2460.000 K w r. 1902, 4,163.000 K w r. 1909 i 6,717.000 K w r. 1912 czyli w procentach 100 proc., 169 proc. i 273 proc. — Skoki to bardzo wielkie i wskazujące na stopniowy rozwój gospodarki miejskiej. Mowca zestawia jeszcze obniżenie się dochodów z podatków, które powinno następować w tak olbrzymiem gospodarstwie. W r. 1902 stanowiły one 60 proc. dochodów, w r. 1909 — 51 proc., zaś w r. 1912 — 49 proc. Dochód z majątku gminnego wzrasta z 11 proc (1902), na 24 proc. (1909) i 21 proc. (1912). Stosunek dochodów z majątku gminnego do wydatków z powodu obdłużenia jest dosyć korzystny, bo wynosił 1:1·15 (1902) zaś 1:0·53 (1909) i 1:0·73 (1912).

Mowca uważa gospodarkę gminną za poprawną i polemizuje następnie z zarzutami, że dla gmin podmiejskich mało zrobiono.

Cyfry pod tym względem szczegółowe są w prezydyum, ja nie mam ich pod ręką i nie znam ich jeszcze.

R. m. Daszyński. Pan jest delegatem do prezydyum.

R. m. Dr Bandrowski. Od dwudziestu czterech godzin. Z pewnością potem będę wiedział. Mowca apeluje do reprezentantów gmin podmiejskich, aby chętnie, bez uprzedzeń współdziałali w pracy około W. Krakowa. W sprawie polityki inwestycyjnej miasta mowca uważa, że Rada była za bojaźliwa w swych postanowieniach i przedsiębiorąc czyny nie zawsze miała odwagę ponosić ich konsekwencye. Zbyt często operuje się krótkoterminowemi pożyczkami, co nie zawsze jest zdrowe.

Następnie apelował mowca do prasy, aby w akcyi odrodzenia miasta zechciała szczerze współdziałać przez rozumne kierowanie opinią publiczną.

Wreszcie poruszył mowca sprawę drożyzny, co do której na parlament nie wiele zdaje się można liczyć. Kwestyę mieszkaniową powinniśmy mieć na uwadze, starać się dalej przez Koło polskie o reformę podatku domowo-czynszowego, który u nas jest tak horendalnym.

I jeszcze jedna ważna sprawa. Jak miasto obejmuje coraz więcej zadań społecznych, tak powinno więcej obywateli do rządów miastem pociągać. Należy szerzyć zrozumienie obywatelskiej wspólności i oddać sprawiedliwość społeczną wszystkim. Pierwszorzędną tedy rzeczą jest reforma ordynacyi wyborczej. W tym kierunku wytwarza się już pewna harmonia, i należy dążyć do tego, aby sprawa przyszła do skutku, a przyszłe wybory odbyły się już na nowej podstawie. — Szukajmy nowych sił w społeczeństwie, bo im więcej siły, tem silniejsza praca.

R. m. Peroś podnosi w obronie budżetu, że mimo wzrostu inwestycyi wysokość długów proporcyonalnie do budżetu miejskiego w przeciągu 10 ostatnich lat o 1 i pół proc. zmalała. Także majątek miejski w ziemi wzrósł znacznie bo ze 150 morgów (1902 r.) na 820 morgów (1912). Również wzrosła znacznie ilość budynków miejskich, bo z 63 (1902) na 131 (1912) i to bardzo obszernych i wartościowych. Mowca podkreśla, że mimo wzrostu budżetu o 1 milion w ub. roku, a 800 tys. kor. w roku bieżącym udało się koniec z końcem związać.

Gospodarka miejska idzie w tym kierunku, aby nie obciążać ludności zbytnimi podwyżkami podatków. Lwów dawno już przekroczył granice podatkowe, do jakich doszedł Kraków. U nas, aby zadośćuczynić potrzebom miasta szuka się innych dróg finansowych niż podatki.

Następnie wylicza mowca wszystkie zdobycze reprezentacyi miasta w ostatnich latach. Do takich należy skanalizowanie Wisły, sprawa dworca towarowego, wykupno kolei cyrkumwalacyjnej, sprawa gruntów pofortecznych, rozszerzenie sieci tramwajowej, powiększenie gazowni, elektrowni i inne.

Tow. budowy tanich domów wybrało już parcele, wniosło podanie odpowiednie do miasta i plany już się robi a w niedługim czasie przystąpimy do budowy domów. Mowca zwraca tylko uwagę, że akcya gminy nie będzie mogła wypaść tak tanio, jak to mogła zrobić kolej na Blichu dla kolejarzy, gdzie grunt był za darmo, pożyczka na 2 i pół procent i zarząd za darmo.

Wreszcie wykazuje mowca cyfrowo ile miasto wydało dotychczas na potrzeby gmin podmiejskich. Ogólnie w r. 1910 Kraków wydał na te gminy do końca 1912 roku 2,718.000 kor., podczas gdy w podatkach otrzymał w zamian 274.000 kor. Cyfry te mogą stanowić odpowiedź na zarzuty, że się dla gmin tych nic nie robi.

Mowca poruszył następnie szereg spraw bieżących jak reforma wyborcza i t. p. wreszcie bardzo ostro wystąpił przeciw inwazyi obcych kapitałów do Krakowa i uszczuplaniu praw polskich przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa budowlane obce wszystko sprowadzają z za Krakowa nawet robotników. Jak stwierdził p. Daszyński przybyło 1000 robotników obcych do Krakowa. Inwazya ta istotnie zagraża polskości Krakowa.

Następnie dyskusyę zamknięto.

R. m. Nowak Julian uważa za objaw dodatni to, że dyskusyę już zamknięto, że jest tendencya, aby dużo nie mówić, poczem reaguje na wywody r. Daszyńskiego o stosunku prezydyum do Rady. Może jest w tem coś prawdy, ale i z drugiej strony trzeba powiedzieć, że Rada ma to, na co zasługuje i czego chce.

W dalszym ciągu mowca wskazywał na szereg spraw miejskich, przestrzegał przed wielkim optymizmem co do gazowni i elektrowni, gdzie nawet niektórzy myśleli o podwyższeniu ceny tych produktów i oświadczył się za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

R. m. Pająk przedstawił różne postulaty, jako przedstawiciel dzielnic przyłączonych i domagał się uproszczenia w niektórych kierunkach manipulacyi magistratu.

R. m. Dr Gross zauważył, że dyskusya budżetowa robi na nim wrażenie giełdy pred krachem. Wszyscy zapewniają, że mają dużo pieniędzy a tymczasem mają w kieszeni płótno lub papier. Mowca pragnie do pochwał dorzucić trochę cierni. Jest ogólna kryzys a odczuwają ją głównie miasta; nie mają one jednak dosyć siły, aby się obronić i gdyby tę siłę miały, nie odważyłby się taki sekretarz generalny Banku austro-węgierskiego grozić utrudnieniami kredytowemi. A te utrudnienia są ważne w kierunku socyalnym, bo rzucono się przedewszystkiem na kredyt budowlany, w czasie, gdzie kwestya mieszkaniowa jest na porządku dziennym; są ważne dla nas, bo sekretarz nie mówił o Wiedniu, ale o Galicyi.

Sprawa ta ma ścisły związek z naszą polityką miejską, która jest wadliwą. Nie jest tak dobrze jak podnieśli inni mowcy; ci, co są w Radzie, są zadowoleni, inni — nie. Należy więc koniecznie zmienić ordynacyę wyborczą.

Mowca wystąpił także w obronie obcych kapitałów, które zagrażają Krakowowi P. Gross nie uważa to za nic złego, bo uważa, że nie należy żądać, aby za patryotyzm płacono. A walka przeciw tej inwazyi ma właśnie taki charakter. Raczej należy uczynić rękodzielników i przemysłowców bardziej odpornymi i zdolnymi do konkurencyi a wtedy nie potrzeba się obawiać wszelkiej inwazyi.

Na tem dyskusyę generalną zakończono.

Książę Biskup Sapieha wśród robotników.

Niezwykłą uroczystość miała wczoraj kolonia robotnicza „na Modrzejówce“ w Krakowie. Odwiedził ją bowiem książę biskup krakowski ks. Adam Sapieha i zabawił tam kilka godzin, wspólnie z grupą gości, przyjaciół dzieła niezapomnianego śp. Dra Jordana.

Przebieg uroczystości wczorajszej „na Modrzejówce“ był następujący:

Rano przed godziną 8 książę biskup przybył do kolonii powozem w towarzystwie swego sekretarza X. Dra Niemczyńskiego. Przed bramą kolonii powitany został serdecznie przez robotników, mieszkańców „Modrzejówki“, którzy ustawieni w szpaler oczekiwali dostojnego gościa. Książę biskup wysiadł z powozu i otoczony rzeszą robotniczą przeszedł przez powitalną na jego cześć zbudowaną i ładnie udekorowaną bramę do kaplicy kolonii. Tu powitał gościa proboszcz X. Błonarowicz, który należy do szczerych przyjaciół i opiekunów dzieła śp. Jordana.

O godz. 8 książę biskup odprawił w miejscowej kaplicy mszę św. Następnie po spożyciu śniadania udał się do pięknie przystrojonej w zieleń sali ochronki, gdzie oczekiwali prawie wszyscy mieszkańcy Modrzejówki. Chór robotniczy odśpiewał pieśń powitalną — poczem do księcia biskupa przemówił p. Dr Tomkowicz imieniem Rady nadzorczej Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla robotników katolików, który powitawszy dostojnego gościa, wręczył mu teczkę ze statutami i sprawozdaniami Towarzystwa.

Po tem wygłosiła stosowne przemówienie powitalne panna Węglówna, wręczając księciu biskupowi bukiet kwiatów i czteroletni chłopczyk Kwinta, który pięknie wygłosił odpowiedni chwili wierszyk.

Imieniem mieszkańców „Modrzejówki“ przemówił robotnik p. M. Dutkiewicz, który po stosownem powitaniu podniósł, że „mamy wielu teoretyków piszących piękne książki o sprawie robotniczej, brakuje nam atoli działaczy i wodzów, którzyby stan robotniczy prowadzili do boju i zwycięstwa“. Mowca prosi księcia biskupa, aby jak ongi biskup moguncki Ketteler stanął na czele katolickich robotników i przewodził im. My zaś — mówił p. Dutkiewicz — pójdziemy za Tobą Pasterzu nasz, jak ongi rycerstwo polskie szło w boje za Ojczyznę za Twemi ojcami.

Książę biskup Sapieha zabrawszy głos w odpowiedzi na przemówienia powitalne podziękował najpierw za uroczyste przyjęcie, następnie zaś wyraził radość, że mamy już w Krakowie tak pod każdem względem wykończoną ogromnej doniosłości społecznej instytucyę, która jest przykładem, co może zdziałać żywa, gorąca Wiara. Mam gorące pragnienie — mówił dalej książę biskup — aby ta instytucya się dalej pomyślnie rozwijała, mnożyła, byśmy mogli dać przystań, dach nad głową tysiącom robotników polskich i w ten sposób pomagać im w ich doli, przyczyniać się do łagodzenia ich przykrego położenia.

Odpowiadając na prośbę p. Dutkiewicza podniósł książę biskup konieczność wspólnej pracy wszystkich stanów nad poprawą stosunków społecznych. Trzeba — mówił — abyśmy wszyscy zrozumieli i uznali, że ludzie to nie dzikie zwierzęta ale istoty rozumne, stworzone do zgodnego, harmonijnego na świecie współżycia. Musimy więc wszyscy razem pracować, bo nie złudnemi obietnicami nie radykalnemi hasłami, tylko realną, wytrwałą, codzienną pracą dojść możemy do zamierzonego celu.

W końcu książę biskup jeszcze raz zapewnił, że będzie się starał i dążył, aby obok Modrzejówki powstało więcej podobnych kolonii robotniczych w Krakowie.

Po odśpiewaniu kilku pieśni przez chór, książę biskup opuścił salę. Przed odjazdem zwiedził jeszcze kilka mieszkań robotniczych.

W uroczystości na Modrzejówce jako goście wzięli, między innymi, udział adwokat Dr Smolarski, dyr. Dr Staniszewski, Dr Surzycki, p. Mańkowska, jedna z fundatorek kolonii, inż. Uderski i inni.

Uroczystośc pozostanie długo w pamięci mieszkańców Modrzejówki.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 55, zachód przypada o godzinie 6 minut 24; długość dnia godzin 13 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Lamberta, pojutrze we środę Rudolfa.

Kraków, dnia 15 kwietnia.

Z Teatru. Brak miejsca zmusza nas do odłożenia sprawozdania z „Lilii“ p. Morstina — do jutra. Na razie stwierdzamy zupełny sukces młodego autora — i głównej jego wykonawczyni pani Siemaszkowej.

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego w Rapperswilu. We środę dnia 10 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Flacha posiedzenie Wydziału Towarzystwa, na którem załatwiono kilka spraw aktualnych. — Między innemi oświadczył Wydział w formalnej uchwale, że miejsce w Zarządzie Muzeum narodowego w Rapperswilu, opróżnione niedawno przez śmierć jednego z członków, śp. prof. Bolesława Rubacha, powinien koniecznie zająć fachowiec, kompetentny w rzeczach muzeoznawstwa. Wydział Towarzystwa wychodzi bowiem z założenia, że obecność sił fachowych w Zarządzie muzealnym jedynie zapewnić może w przyszłości racyonalną a tak już pilną reorganizacyę instytucyi.

W tej tak ważnej, bo zasadniczej sprawie, Wydział odniósł się listownie do członka swego, p. Józefa Gałęzowskiego, z prośbą, aby jako prezes Zarządu Muzeum rapperswilskiego zechciał wszelkiemi siłami poprzeć postulat Wydziału Towarzystwa i spowodować Zarząd muzealny do jego realizacyi.

Nadto przyjął Wydział z głęboką wdzięcznością do wiadomości, że p. Henryk Dobrzycki z Warszawy ofiarował Towarzystwu naszemu, dla Muzeum narodowego w Rapperswilu, portret Adama Mickiewicza, rysowany przez Michała E. Andriollego.

Zniżki kolejowe. Otrzymujemy następujący komunikat:

Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego mają być zniżki ceny jazdy udzielane osobom prywatnym, wysyłane pocztą. Rozporządzenie to dotyczy także osób, zamieszkałych w Krakowie. W celu doręczenia udzielonej zniżki pocztą, ma proszący o nią dołączyć do odnośnego podania kopertę dokładnie zaadresowaną do siebie i opatrzoną marką pocztową. Bez takich kopert podania i zniżki przyjmowane nie będą. — Na złożone podania nie będzie się wydawać żadnych znaczków, ani też potwierdzeń odbioru.

Rozporządzenie niniejsze weszło już w życie z dniem 9 kwietnia b. r. Przy tej sposobności przypomina Dyrekcya kolei, iż podania w mowie będące, należy wnosić we własnym interesie jaknajwcześniej.

Z Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie. We środę dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w seminaryum Filozoficznem przy ul. św. Anny 12 (na dole) zebranie naukowe, na którem prof. Dr Tadeusz Grabowski wypowie odczyt na temat: „Skarga a św Augustyn“. Po odczycie dyskusya.

Wstęp wolny dla członków Tow. Filozoficznego i wprowadzonych przez nich gości.

Święcone w „Sokole“. Tradycyjnym zwyczajem odbyła się w dniu wczorajszym uroczystość „Święconego“ w krakowskim „Sokole“. Przy gęsto zastawionych stołach zasiedli członkowie „Sokoła“ wraz z rodzinami oraz zaproszeni goście. X. Dr Caputa po poświęceniu pokarmów, przemówił do sokolstwa wskazując na jego ideały i cele. Mowca opisując doskonałość sokoła szybującego w przestrzeniach, wskazał by sokolstwo tak jak i on dążyło naprzód do celu. Po przemówieniu Ks. Dr. Caputy przemówił prezes „Sokoła“ p. Turski, prócz tego przemawiali jeszcze Dr. Rowiński, p. Szeinowski i i.

Podczas święconego przygrywała z życiem orkiestra „Sokoła“ pod batutą pana Urygi, oraz śpiewał chór „Sokoła“ pod kierownictwem cenionego prof. Bursy.

Święcone w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim. W lokalu klubu rękodzielniczo - mieszcz. odbyło się wczoraj przedpołudniem tradycyjne święcone. Poświęcenia auto zastawionych stołów dokonał X. Dr Caputa i przemówił na temat prawdy i sprawiedliwości chrześcijańskiej w życiu politycznem i prywatnem. Następnie przemawiał prezes klubu p. Bujas witając przybyłych gości i pił toast na cześć stanu rękodzielniczego i na powodzenie Stow. Przemawiał również wiceprez. Dr Szarski, pijąc toast na zgodę wśród rękodzielników i umiejętnie podkreślił rozłam jaki obecnie między nimi panuje. — P. Stróżyński pił na cześć p. Staniszewskiego, który odpowiedział w bardzo serdecznych słowach przyjętych gorącymi oklaskami. Przemawiali jeszcze p. Wayda, Feldman na cześć pracy chrześcijańskiej, któremu odpowiedział w dobitnem przemówieniu red. Horowicz, podnosząc zanik życia obywatelskiego w Krakowie. Wesoła i miła pogawędka przeciągnęła się do godziny 4 popołudniu.

Święcone w „Gwieździe“. Tradycyjnym zwyczajem obchodziło w sobotę wieczorem uroczystość Święconego Stow. rękodzielników „Gwiazda“. X. Hanuszek, kapelan „Gwiazdy“ poświęcił dary Boże. W krótkiej przemowie powitał kapelan zebranych, poczem nawiązując do rokrocznie obchodzonych przez cały świat chrześcijański świąt Wielkiejnocy, porównał Zmartwychwstanie Chrystusa Pana z powstaniem i oswobodzeniem Polski. Przemawiał następnie prezes Stow. p. Bujas; p. Górka, wskazując na obecnych na sali weteranów r. 1863, wyraził życzenie, by i nasza młodzież chodziła kiedyś w podobnym stroju, nie otoczona jednak żałobą, ale radością. P. Stróżyński toastował na cześć X. kapelana, prezesa, wreszcie na cześć polskiej pracy. Po uroczystości Święconego odbyły się ochocze tany

Święcone „Bratniej Pomocy“ polskiego Związku woźnych instytucyi finansowych i pokrewnych zawodów odbyło się wczoraj w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza przy licznym udziale członków. Poświęcenia zastawionych stołów dokonał X. M. Kuznowicz T. J., który też złożył młodemu stowarzyszeniu życzenia dalszego pomyślnego rozwoju. Później przemawiało kilku członków. Uroczystość miała nastrój familijny.

W Kole artystyczno literackiem i Klubie prawników odbędzie się we środę 17 b. m. wieczór deklamacyjno-muzyczny dla członków Klubu i ich rodzin. Początek o g. 8.

Ze szkoły miejskiej gospodarstwa domowego. Na kursach nadzwyczajnych (kilkomiesięcznych) gotowania, krawieczyzny, modniarstwa i prania chemicznego rozpoczęła się już nauka po świętach. O przyjęcie na kilka miejsc wolnych zgłosić się można w dniach najbliższych do kancelaryi szkolnej (Pędzichów 15) od 9 do 1.

Zjazd koleżeński Kolegów, którzy w roku 1887 ukończyli gimnazyum w Tarnowie, odbędzie się z końcem czerwca br. Bliższe szczegóły wyda komitet. Zgłoszenia przyjmuje Rudolf Nida, starszy rewident kolei państw. Nowy Sącz 2. Uprasza się inne pisma o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Niewypłacalność. Galic. Związek wierzycieli we Lwowie ogłasza niewypłacalność firm: Józef Karniol, we Lwowie — Markus Stup, w Probużnie — Naftali Breit, skład tow. bław. w Krakowie i konkurs firm: Abraham Pinkas, w Sanoku — Leiser Gerstenfeld i Synowie, Zniesienie koło Lwowa.

Wypadek inspektora pol. p. Karcza. Inspektor policyi p. Bronisław Karcz, jadąc wczoraj wieczorem ul. Grodzką, wypadł z tramwaju i dotkliwie się poranił. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nagły zgon. Wczoraj w nocy około godz. 11 padł rażony udarem sercowym urzędnik pocztowy p. K. w ul. Basztowej. Pomoc okazała się bezskuteczną. Zwłoki zabrała t. zw. „trupiarka“.

Kradzież 1000 kor. w Wiśniowej. Urząd pocztowy w Wiśniowej ad Dobczyce doniósł władzom, iż zajęty tam, w charakterze woźnego 27 letni Marcin Węglarz skradł 1000 kor. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Rosyjski żołnierz w Prądniku Czerwonym. Wczoraj rano zauważył żandarm patrolujący w Prądniku czerwonym śpiącego pod krzakiem żołnierza rosyjskiego w pełnem uzbrojeniu. Żandarm po obudzeniu żołnierza, rozbroił go i odprowadził na inspekcyę policyjną. Jak opowiada żołnierz rosyjski, podpił sobie nieco „horyłki“ i zabłąkał się.

Pogoda. Dnia 14-go kwietnia termometr doszedł od — 3·2 do + 7·3 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 15-go kwietnia o godzinie 7 mej rano stan barometru 750·5 mm., termometru — 0·3 C., wiatr północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 15 kwietnia temperatura najwyższa — 3·3 Cel., najniższa — 9·4° Cel. Ciśnienie powietrza 692. — Wiatr zachodni. Śnieg w warstwie 15-centymetrowej. Pogoda niestała.

Katastrofa w salinach bocheńskich. Z Bochni donoszą: Rozmiary katastrofy kopalnianej w Bochni przy odbudowie szybu „Campi“ nie przedstawiają się bynajmniej tak groźnie, jak z początku myślano, a przeszkoda w prowadzeniu dalszych roboty około obmurowania szybu będzie mogła być już w połowie maja br. usunięta i dalsze robót na nowo podjęte. Winy nie ponosi tu ani zarząd salinarny, ani przedsiębiorstwo górnicze „Tepege“. Podczas obmurowywania szybu zdarzają się bardzo często niespodzianki w formie skręceń i deformacyi przekroju szybu, a to z powodu zbyt silnego ciśnienia piasku na ściany szybu. Na szybie „Campi“ powstało właśnie wskutek takiego naporu zdeformowanie szybu, część obmurowania się oberwała i wpadła do otworu, zatrzymując się jednak na głębokości 24 m. poniżej powierzchni ziemi. Ponieważ wskutek wypadku teren w pobliżu szybu się obniżył, doznały budynki w tem miejscu się znajdujące pęknięć i rysów, co spowodowało władze górnicze do wydania polecenia częściowego rozbioru starych i z góry na zdemolowanie przeznaczonych budynków, ponieważ na ich miejsce stanąć mają budynki zupełnie nowe, do nowoczesnych potrzeb kopalni dostosowane.

Straszny wypadek. Z okolic Mszany Dolnej piszą nam: Z powodu ulewnych i ciągłych deszczów w Wielkim tygodniu, stan wody w Rabie i bocznych jej dopływach podniósł się znacznie, tak, że w niektórych miejscowościach komunikacya z miastami, zwłaszcza kołowa, była zupełnie przerwana. W Wielki Piątek wieczorem późnym dwóch gospodarzy z Łętowego i 3 kobiety powracało furą z Kalwaryi. Przejechawszy w bród, jak zwykle Rabę pod Mszaną Dolną, wjechali na boczną drogę, która się ciągnie żwirowiskiem rzeki Mszanki, dopływu Raby. Z powodu wysokiego stanu wody niebezpieczeństwo zagrażało istotne podróżnym, którzy mimo wszystko, chcieli dostać się koniecznie przed świętami do domu. Nie uniknęli jednak katastrofy, gdyż w połowie drogi, już pod wsią Mszaną górną, prąd wody wywrócił wóz — a wszyscy pięcioro znaleźli się w wodzie. Z tych czworo się wyratowało, gospodynię zaś Monikę Węglarz, która zaczęła tonąć uniosła woda o jakie 100 kroków niżej. Towarzysze podróży rzucili się na ratunek i wkrótce wyciągnęli ją z wody, nie dającą żadnego znaku życia, lecz zamiast ratować, zawieźli ją do wójta w Mszanie Górnej — który odmówił przyjęcia jej w dom, gdyż, jak mówił, „nie chce mieć trupa w domu na święta“. Wobec tego, aby się pozbyć kłopotu, złożono ciało w stodole jednego z tamtejszych gospodarzy bez wiedzy właściciela, a sami pojechali do domu do Łętowego. Dopiero na drugi dzień około godziny 9 rano dano znać o wypadku mężowi utopionej, który tem więcej pożałowania jest godny, że dopiero w zapusty się z Moniką ożenił.

Poza tem z W. soboty na niedzielę okolicę naszą nawiedził silny huragan, który powyrywał drzewa z korzeniami i pozrywał dachy z domów. Obecnie wody nieco opadły, zato śnieg leży powyżej kolan, a silne wichury, połączone z śnieżycą, robią wrażenie raczej grudnia niż kwietnia.

Ciekawa ankieta. Na wzór komendanta francuskiego, który żołnierzom w swoim pułku dał kilkanaście pytań z zakresu najprymitywniejszych wiadomości, postąpił kapitan z 9 pułku piechoty w Przemyślu, rekrutującego się prawie z samych Rusinów. Oto wybrał 70 najinteligentniejszych, umiejących czytać i pisać, a przeważnie z miasta pochodzących, i zadał im do wypracowania kilkanaście pytań, n. p.: Kto jest cezarzem austryackim? W jakim kraju koronnym mieszkają? Gdzie urodzeni? Jakie narodowości Austryę zamieszkują? i t. p. Otóż na 70 — dwóch zaledwie odpowiedziało bez zarzutu na wszystkie pytania, większość napisała nonsensy, a reszta niedokładnie, jeden nawet podał nazwisko panującego jako... cara Mikołaja! Szkoda, że inni wojskowi wśród polskich żołnierzy nie zrobili podobnej próby.

Straszny dramat rodzinny. Piszą nam z Wadowic: Kazimierz Karpiel, 37 lat liczący, gospodarz z jednej z pobliskich wsi sprzedał w dniu 9 bm. w Zatorze cielicę. Powróciwszy w tym dniu popołudniu do wsi, uzyskaną za cieliąę gotówkę: jeden banknot papierowy na 100 kor. i resztę w brzęczącej monecie położył na stole, a poszedł do obory, aby bydłu rzucić siana do żłobu. Powróciwszy za kilka minut do izby, zobaczył ku swemu przerażeniu, że synek jego, 4 letni Jaś, podarł na drobne kawałeczki ową papierową setkę. Karpiel, który był nieco podchmielony, popadł w straszny gniew i w przystępie szału, porwał za nóż, leżący na stole i ciął nim w rączkę dziecka, odrębując nim 4 palce.

Na straszny krzyk dziecięcia wpadła do izby matka, która w drugiej izbie 6-miesięczną córeczkę kąpała, a widząc w krwi broczącego syna, rzuciła się na ratunek, zatamowała krew, obwinęła ranę i ułożyła małego Jasia do łóżka, a wróciwszy następnie do drugiej izby znalazła w szaflczku już utopioną córeczkę.

Zrozpaczona wybiegła przed dom, wołając ratunku, a zobaczywszy w sadzie przed domem powieszonego męża — pada i ona bez życia.

Tak w ciągu jednego kwadransa nieszczęsna setka papierowa spowodowała śmierć trojga ludzi i osierociła i kalectwo przyniosła niewinnemu dziecku.

Zastrzelony przez kłusownika. Z Lutowisk donoszą:

W dniu 1 b. m. rewirowy Kuchta obszaru dworskiego Zatwarnica koło Lutowisk wyszedł do lasu i spotkał się tam z kłusownikiem z sąsiedniej gminy Rosochate, którego zaczął ścigać. Dla postrachu wystrzelił w powietrze, aby go mógł prędzej złapać. Tymczasem kłusownik odwrócił się i strzelił do leśnego, raniąc go śrótem w podbrzusze. Postrzelony Kuchta zaszedł jeszcze do domu i po pięciu dniach zmarł na zakażenie krwi. Przed śmiercią zeznał przed żandarmeryą, że został zraniony przez włościanina z Rosochatego i podał bliższy opis osoby. Na podstawie rysopisu dnia 8 b. m. żandarmerya przyaresztowała sprawcę i odstawiła go do aresztu sądu powiatowego w Lutowiskach. — W drodze przyznał on się do winy. Dnia 10 bm. wyjechała komisya sądowo lekarska dla obejrzenia zwłok.

Kara za polską naukę. Za prowadzenie potajemnej szkoły polskiej w Kotlarce w pow. świrskim, jak donoszą z Kijowa, gubernator skazał p. Samsonowicza na 300 i p. Wróblewskiego na 100 rb. kary.

Ze świata.

Przedwyborczy temperament. Z Bay City (Michigan Stany Zjednoczone Ameryi Północnej) donoszą:

Rozgoryczenie między zwolennikami Tafta a Roosevelta doprowadziło do jawnego zatargu na republikańskim konwencie, który się tu onegdaj odbył. Zwolennicy Tafta wcześnie obsadzili dom, gdzie miał się odbyć konwent i nie chcieli wpuścić przeciwników do sali. Zwolennicy Roosevelta szturmowali wejścia i wdrapali się oknem. Kiedy przewodniczący próbował przywrócić porządek, jeden ze zwolenników Roosevelta wskoczył na trybunę i zaczął przemawiać, jednak Tafta zwolennicy usunęli go. Nastąpiła ogólna bijatyka, tak, że musiano przywołać policyę i milicyę. Zwolennicy Roosevelta cofnęli się w końcu, wybrawszy swoich delegatów do konwentu narodowego. Zwolennicy Tafta odbyli jednak inny wybór. Konwent narodowy będzie musiał rozstrzygnąć co do prawomocności tych obu wyborów.

Milioner samobójcą. Milioner E. Kałmuckij, właściciel wielu majątków na południu Rosyi i w sąsiedniej Rumunii, licznych fabryk, lasów, których ogólna wartość wynosi około 400 milionów rubli popełnił samobójstwo. Bogactwa te nie przyniosły szczęścia stroniącemu od ludzi i wszelkiej działalności społecznej i żyjącemu samotnie milionerowi. Był on jedynie amatorem psów i tych posiadał setki. Kałmuckij często wyjeżdżał do Paryża, skąd powracał w towarzystwie i wtedy w pałacu jego w Synżereju, w gub. besarabskiej, nieraz przez miesiąc trwała zabawa. Jednak milioner prędko obrzydzał sobie takie życie i znowu popadał w samotność. Nagle rozeszła się wieść, że Kałmuckij wreszcie znalazł kobietę, która go pokochała. Niedługo milioner cieszył się szczęściem: owa kobieta zachorowała i umarła. I znowu życie straciło dla Kałmuckiego wszelką wartość. Milioner przyłożył rewolwer do skroni i pociągną za cyngiel... Śmierć nastąpiła natychmiastowo Olbrzymie bogactwa, pozostałe po milionerze zgodnie z testamentem ojca jego, przejdą na własność ziemstwa besarabskiego.

Pięć miliardów. Tegoroczny budżet francuski doszedł do fantastycznej cyfry 4 miliardów i 665 milionów.

Francuskie dzienniki twierdzą, że ze względu na operacye wojskowe w Maroku zajdzie potrzeba kredytów dodatkowych, które budżet do 5 miliardów doprowadzą.

Zamordowanie milionera. Na drodze podmiejskiej w N. Jorku zastrzelono onegdaj 74-letniego milionera Marsha. Policya przypuszcza, że morderstwa dopuściła się żona Marsha, usposobiona wrogo dla męża. Z pozycyi zwłok zamordowanego można przypuszczać, że Marsha zastrzelono w samochodzie i wyrzucono na drogę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego i „Sędziowie“, St. Wysp. (IV występ p. Siemiaszkowej).

Wtorek. „Lilije“, dramat w 4 akt. wierszem Lud. Hieronima Morstina. (V występ gościnny p. Siemaszkowej).

Środa. „Majerowie“, krotochwila w 3 aktach F. Frydman - Frederich.

Czwartek. „Lilije“.

Piątek. „Nerwowa awantura“, szt. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej.

Sobota. „Rosmersholm“, stuka w 4 akt H. Ibsena. (VII występ p. Siemaszkowej).

Niedziela popoł. „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „Zaczarowane koło“, baśń w 5 aktach L. Rydla. (VIII występ p. Siemaszkowej)

Poniedziałek. „Traviata“, wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Ze sportu.

„Cracovia“ — „Bielitz-Bialaer F. K.“ 3—0.

Niedzielny matsch z drugoklasową drużyną „Bielitz - Bialaer F. K.“ przyniósł znów „Cracovii“ zwycięstwo w stosunku 3:0. Sądząc po ostatnich wynikach „Cracovii“ z „B. B. F. K.“ (8:0 i 1:2) wynik wczorajszy nie był wcale niespodzianką.

Bielski klub co prawda, w ostatnich czasach podniósł się, lecz nie tak, by mógł z „Cracovią“ rywalizować. Przez cały prawie przeciąg matchu „Cracovia“ utrzymywała się przy bramce gości, których jednakowoż backi i halfbacki, (szczególnie środkowy) stawiały skuteczny opór, co prawda, jeszcze nie bardzo groźnemu atakowi biało czerwonych. Dowodem niedostatecznego jeszcze zgrania ataku „Cracovii“ są próby przełamania obrony, zaczynające się często od środka boiska, ale kończące się na aucie. W kilku właśnie takich nieudanych próbach (p. Luska) można było zauważyć dwie rzeczy: dobry bieg, ale za to brak pewnych i celnych strzałów pod bramką. Co do „obrony“ i „pomocy“ biało-czerwonych, to tutaj zarzucić nic nie można, owszem, gra p. Singera i pp. Traubów zasługuje na pochwałę, tylko p. Pollak zanadto często zapominał, gdzie własna a gdzie gości bramka.

Sędziemu p. Trinksowi bardzo względnemu i pobłażliwemu, pomagała publiczność bądź to krzykiem, bądź to gwizdkiem, gdyż częste „faule“ i brutalność pomijał — statecznem milczeniem.

Gra sama interesująca nie była, brak tempa bowiem dawał się bardzo odczuwać i czynił grę jałową, lecz to już nie tak wina graczy, gdyż boisko rozmokłe i deszcz, stanowiły ogromną przeszkodę. Tu właśnie mogliśmy zaobserwować różnicę w metodzie i sposobie gry Węgrów a Niemców. U pierwszych tempo jest zawsze rozwinięte, gra daje więcej ciekawych momentów, przez co jest interesująca.

Pierwsza połowa gry zaczyna się przewagą „Cracovii“, która bardzo prędko zdobywa bramkę, strzeloną przez p. Kowalskiego, w 5 minut zaś potem wyzyskując rzut wolny osiąga p. Tadek punkt drugi. Goście atakują, lecz atak kończy się tylko niewyzyskanym kornerem. Trzy bezskuteczne napady p. Luski i dziwnie niecelny strzał p. Kowalskiego kończą połowę gry.

Druga połowa zaczyna się z wzmagającym się coraz bardziej deszczem. Biało-czerwoni przeważnie utrzymując piłkę pod bramką przeciwników, uzyskują w 30 min. (po pauzie) z rzutu p. Luski punkt trzeci. Ostatni kwadrans nie przynosi ciekawych momentów.

T. J.

Wyścigi konne w Krakowie. Wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w dniach 23 (niedziela), 27 (czwartek) i 30 czerwca (niedziela), zaś wyścigi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w dniach 25 (wtorek) i 29 czerwca (sobota — św. Piotra i Pawła). Terminy powyższe wpłyną niewątpliwie korzystnie na towarzyskie ożywienie wyścigów, albowiem odbędą się one w dwie niedziele i jedno święto, co szerszej publiczności wzięcie udziału w wyścigach umożliwi. Program towarzystwa międzynarodowych wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący, zarówno dla znawców jak i szerszej publiczności, obejmuje dziennie po 7 biegów, z których kilka będzie z ciężkiemi przeszkodami.

Podczas tegorocznego 5-dniowego sezonu wyścigowego będą oprócz totalizatora czynni także dwaj bookmacherzy, co niewątpliwie większy, niż dotychczas zjazd obcych, jakoteż ogólne ożywienie ruchu na wyścigach spowoduje.

W dniach 1 maja 3, i 12 czerwca b. r. przypadają zapisy koni do wyścigów Towarzystwa międzynarodowego, zaś 5 czerwca b. r. do wyścigów Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów.

Kronika literacko-artystyczna.

„Quo Vadis“ Nowowiejskiego. W Bautzen około Drezna wykonane zostanie na dwudniowym Festiwalu saksońskim dnia 8 i 9 czerwca b. r. oratoryum „Quo Vadis“ Feliksa Nowowiejskiego. W koncercie, który odbędzie się pod protektoratem króla saskiego, biorą udział: dziesięć chórów w liczbie 800 śpiewaków m. i. słynna drezdeńska Singakademia i cztery orkiestry.

W Fuldzie - Hessen również odegrają „Quo Vadis“ Nowowiejskiego. dn. 12 maja br. z okazyi 75 - letniego istnienia Tow. Orator. pod protektoratem księżniczki Anny z Hessen.

Ostatni numer „Wędrowca“, dwutygodnika poświęconego turystyce i sportowi, a wychodzącego we Lwowie, ukazał się w nowej szacie, Mianowicie kartę tytułową zdobi piękny rysunek artysty malarza p. W. Jarockiego, przedstawiający postać turystki. Bogato ilustrowany zeszyt zawiera prace Ewy hr. Dzieduszyckiej, Zofii Wiśniewskiej, Janiny Czajkowskiej, St. Rossowskiego, Kłośnika i A. Schrödera. Zajmującemi też są zdjęcia fotograficzne z polowania Z. hr. Tarnowskiego w Dawidgródku, w czasie którego hr. Tarnowski walczył z odyńcami. Pod względem technicznym zeszyt przedstawia się pięknie i przynosi tylko zaszczyt drukarni p. Szyjkowskiego.

(d)

Pismo dla kobiet. Ostatnie numery „Tygodnika mód i powieści“ „Naszego domu“ odznaczają się niezwykle starannym doborem treści. Nazwiska autorów, których prace złożyły się na nie przemawiają same za siebie. Więc p. J. Kotarbiński mówi o jubileuszowej rocznicy Kraszewskiego; p. J. Chrząszczewska porusza bardzo ważną sprawę wychowania dzieci; p. W. Kosiakiewicz omawia prawa spadkowe kobiet, poeta W. Gomulicki piętnuje w krótkiej satyrze pychę, p. E. Żmijewska mówi o tem, co wypada i nie wypada, p. J. Jankowski porusza sprawę pomnika Mickiewicza dłuta rzeźbiarza Bourdelle'a i t. d. i t. d. Nowością jest skrzynka do listów poświęcona „Naszemu domowi“ oraz nowa zachęta do konkursu na koszulkę dla dzieci. Do ostatniego numeru dołączony został 11-ty arkusz wydawnictwa „Nasz dom“, które coraz bardziej staje się rodzajem doskonałej encyklopedyi polskiej kobiety.

Adres wydawnictwa: Kraków, Bonerowska l. 12. — Prenumerata kwartalna zniżona dla czytelniczek „Głosu Narodu“ wynosi w Krakowie 3 kor. 40 hal. na prowincyi 3 kor. 75 hal.

„Przyjaciela dzieci“, pisma, poświęconego dla dzieci i młodzieży, ostatni numer zawiera: Pogadankę naukową z życia owadów. — Staropolskie święcone, Heleny Bojarskiej. — Prośba, obrazek z czasów napoleońskich. — Z życia znakomitych ludzi, Nagroda Menthyona — Legenda o królowej Kindze, Maryi Gerson Dąbrowskiej. Szereg aktualnych ilustracyi urozmaica numer. W „Światku dziecięcym“, dodatku stałym dla młodej dziatwy, rozmieszczono są wierszyki i powiastki Zuzanny Morawskiej, M. Bobińskiej, Br. Kowalskiej. Szarady i łamigłówki. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Bonerowska 12. Prenumerata kwartalna 3 kor. 50 h.

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

W sobotę o godzinie 4 popołudniu odbyło się w sali posiedzeń Banku galicyjskiego Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy pod przewodnictwem p. Goetza-Okocimskiego. — Jako komisarz rządowy zasiadł radca skarbowy Dr Wł. Potkiewicz.

Po słowie wstępnem prezesa, który zaznaczył, że obecnych jest 12 akcyonaryuszów, rozporządzających 6483 akcyami, czyli 2,593.200 kor. kapitału, a głosów 1291, dyrektor Sędzimir przedłożył sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok ubiegły, konstatując dalszy postęp w rozwoju instytucyi, który pozwala także od podwyższonego kapitału akcyjnego pomimo zupełnego odpisania z emisyą akcyj połączonych kosztów w sumie 10.598·25 kor. i przekazania do fundussu zabezpieczenia listów zastawnych kwoty 10.136·50 kor., wydzielić tę sumę, jak w roku przeszłym, dywidendę. W roku ubiegłym otwarto oddział hipoteczny na podstawie emisyi listów zastawnych. Oddział ten rozpoczął swoją czynność w lipcu i jest uzasadniona nadzieja, że ten stopniowo pomyślnie się rozwinie. Dnia 31 grudnia 1911 roku wynosił stan pożyczek hipotecznych 3,629.700 kor., które są zabezpieczone hipotekami wartości szacunkowej 8.051.782 kor. W roku ubiegłym przyznano 377 pożyczek na 22,000.200 K, a mianowicie: na dobra ziemskie 5,541.500, na realności miejskie 16,392.700, na majątki włościańskie 66.000 kor. Do 31 grudnia 1911 wypłacono 71 pożyczek hipotecznych w kwocie 3,629.700 K. Rozszerzono dalej zakres działania przez otwarcie działu węglowego.

Rozdział zysków.

Według przedłożonego zestawienia rachunku zysków i strat wynosi czysty zysk 298.344·68 K. Z kwoty tej zaproponowano przydzielić 5 proc. do funduszu rezerwowego zwyczajnego, to jest 14.917·23 K, 5 proc. do funduszu zabezpiecz. listów zastawnych, j. j. 14.917·23, użyć na wypłatę 5 proc. dywidendy 200.000 K, z pozostałych zaś 68.510·22 K po odtrąceniu statutowej tantyemy 15 proc. dla Rady zawiadowczej i dyrekcyi 10.276·53, wypłacić akcyonaryuszom 1 proc. superdywidendy t. j. 40.000 K, z pozostałych zaś 18.233·69 z doliczeniem przeniesienia zysku z 1910 r. 42.494·77 K, przeznaczyć do funduszu pensyjnego dla urzędników i sług Banku 15.000, pozostałą zaś resztę 45.728·46 koron przenieść na rachunek następnego roku. — W ten sposób przypadnie do wypłaty dnia 1 lipca r. 1912 kupon nr. 5 akcyj w kwocie 24 kor.

Bilans.

Dyrektor Ungar przedłożył następnie bilans, wynoszący w stanie czynnym i biernym sumę 19,925.946 K 25 hal. Rachunek strat i zysków za r. 1911 wynosi 787.295 K 8 hal.

Uchwalenie absolutoryum i wybory.

Po przemowie p. Weisa ze Lwowa udzielono absolutoryum Radzie zawiadowczej i przyjęto jej propozycye co do rozdziału zysków i strat. — Do komitetu rewizyjnego wybrano na członków pp. Jakóba Weissa i dra Jana Adamskiego, na zastępcę p. Tadeusza Winiarza. Na tem obrady zakończono.

Kolej do Truskawca. „Neue Freie Presse“ donosi, że jeszcze w maju br. zostanie otwarty ruch na kolei lokalnej z Drohobycza do Truskawca. Długość tej linii wynosi 12 klm.

Wiec przemysłowy w Nisku odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godz. 11 w sali „Sokoła“. Referenci inż. Till z Krakowa, p. Waidt, delegat Ligi P. P. ze Lwowa. W tym samym dniu odbędzie się zakończenie kursu robót trykotowych oraz zwiedzanie wystawy wyrobów tego kursu, kursu kwieciarstwa w Ulanowie i fabryki zabawkarskiej w Leżajsku.

Śmierć Brissona.

W Paryżu zmarł wczoraj jeden z najwybitniejszych polityków trzeciej Republiki Eugeniusz Henryk Brisson, licząc w chwili śmierci prawie 75 lat. Brisson był z zawodu adwokatem, kancelaryę adwokacką otworzył jeszcze w r. 1859, potem przeszedł do polityki czynnej. W r. 1871 otrzymał mandat do Zgromadzenia Narodowego, gdzie zawsze akcentował silnie swe republikańskie przekonania. W r. 1879 został wiceprezydentem, a po ustąpieniu Gambetty w r. 1881 prezydentem Izby deputowanych. W r. 1885 objął na kilka miesięcy prezydenturę gabinetu, potem trzykrotnie był poważnym kandydatem na prezydenta Republiki. W r. 1895 po śmierci Perriera uzyskał 365 głosów na prezydenta. W r. 1898 był po raz drugi prezesem gabinetu należał on do zażartych dreyfusistów i zarządził rewizyę procesu Dreyfusa. Kilkakrotnie piastował jeszcze godność prezydenta Izby i zachował ją aż do śmierci.

Brisson był typowym przedstawicielem tej większości republikańskiej, która po roku 1871 kierowała losami Francyi. Skrajny antyklerykał, popierał wszystkie antykościelne ustawy od Gambetty do Combesa, mason i dreyfusista, był ulubieńcem prasy żydowskiej całego świata.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Paryż. (T. B.) Pogrzeb Brissona mieć będzie charakter cywilny. Jako kandydatów na stanowisko prezydenta Izby dep. wymieniają Etienne, Dechanel i Delcasse. Kandydatura Etienne uchodzi za szczególnie poważną.

Ustąpienie marszałka Badeniego

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że marszałek hr. Badeni wręczył już prośbę o dymisyę namiestnikowi Dr Bobrzyńskiemu. Pozostanie on na czele Wydziału kraj. aż do zamianowania następcy.

Marszałek jest ciężko chory, jednak nie złoży mandatu poselskiego, ale przedsięweźmie dłuższą kuracyę. „N. Fr. Presse potwierdza wiadomość podaną w sobotę przez „Głos Narodu“ że kandydatami na następców są Korytowski, Zdzisław hr. Tarnowski i A. ks. Lubomirski. **Największe jednak szanse ma pos. Abrahamowicz.**

Około 20 kwietnia namiestnik Dr Bobrzyński przybędzie do Wiednia i w czasie jego pobytu zapadnie decyzya. Marszałek hr. Badeni liczy obecnie 62 lat. Od r. 1891 jest członkiem Izby panów, obecnie mianowany został dziedzicznym członkiem.

„N. Fr. Presse“ podnosi bezpartyjność hr. Badeniego w sprawach narodowych.

O ruski uniwersytet.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ ogłasza komunikat klubu ukraińskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego, który donosi:

„Sprawa kreowania uniwersytetu weszła w nową fazę w maju 1910 r. gdy rozpoczęły się pierwsze rokowania z rządem.

Wtedy domagali się przywódcy ukraińscy, aby utworzono samodzielny uniwersytet ruski o 3 fakultetach: prawniczym, filozoficznym i teologicznym.

Awantury studenckie w lipcu 1910 roku przerwały rokowania. Po ułaskawieniu obecnie studentów klub ukraiński rozpoczął dalsze rokowania. Hr. Stuergkh obiecał podjąć rokowania po Wielkanocy. Odbyła się też konferencya z przywódcami ruskimi. Dalsze narady prowadzone będą po zebraniu się Rady państwa.

Klub ukraiński będzie domagał się, aby rząd złożył pozytywne oświadczenie.

Doniesienie, że uniwersytet utworzony będzie tylko w porozumieniu z Kołem polskiem i na mocy rozporządzenia cesarskiego, nie jest prawdopodobne.

Posłowie ukraińscy nie zgodzą się na takie rozporządzenie cesarskie, które nie poda ani terminu ani miejsca kreowania uniwersytetu.

Sprawy austro-węgierskie

Zwołanie delegacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacya wewnętrzna na Węgrzech zmieniła się znacznie, gdyż hr. Khuen-Hedervary, który zamyślał udać się do Wiednia w połowie bieżącego tygodnia by porozumieć się co do zwołania delegacyi, już przedwczoraj wieczór otrzymał z kancelaryi cesarskiej wezwanie, aby w niedzielę był na audyencyi. Skutkiem tego hr. Khuen w sobotę przybył do Wiednia. Wczoraj o godz. 11 przedpoł. konferował z min. hr. Berchtoldem a o 11·30 w poł. był u cesarza na posłuchaniu, które trwało trzy kwadranse. Na niem hr. Khuen Hedervary przedstawił powody, dla których rząd węgierski pragnie tylko krótkiej sesyi delegacyjnej. Cesarz nie powziął żadnej decyzyi.

O 3 popoł. odbyła się rada wspólnych ministrów, przy udziale obu prezydentów gabinetów i prezesa wspóln. Izby obrachunkowej. **Postanowiono delegacye zwołać na 22 kwietnia** i przedłożyć mu prowizoryum budżetowe. W czasie sesyi odbędzie się druga rada ministrów, która zadecyduje, czy należy sesyę przerwać, czy też przedłożyć cały budżet.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na tle wczorajszego pobytu hr. Khuen-Hedervarego w Wiedniu krążą różne awanturnicze pogłoski. Pierwsza utrzymuje, że cesarz domagał się od hr. Khuena, aby do 22 kwietnia zakończono obrady nad ustawą wojskową, druga zaś donosi, że hr. Khuen-Hedervary niebawem poda się do dymisyi.

Minister wojny gen. Auffenberg stanie w każdym razie przed delegacyami, gdyby zaś delegacya węgierska domagała się jego ustąpienia, cesarz dymisyi tej nie przyjmie.

Chorwaci w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) Przybył tu królewski komisarz Cuvay. Także posłowie chorwaccy do sejmu węg. tu przybyli i odbyli konferencyę. Jak słychać, chcą oni złożyć na posiedzeniu sejmu węg. deklaracyę w sprawie ostatnich stosunków w Chorwacyi.

W obronie Chorwacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie południowo-słowiańscy wniosą zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa interpelacyę w sprawie zajść w Chorwacyi. Równocześnie wystosowane będzie w tej samej kwestyi zapytanie do prezydyum Izby poselskiej. Nad odpowiedzią rządu na interpelacyę ma być otwarta dyskusya.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 kwietnia.

Pośrednictwo pokojowe mocarstw.

Konstantynopol. (T. B.) Krok mocarstw w sprawie pokoju ma jutro nastąpić. Ambasadorowie — każdy z osobna — udadzą się do ministra spraw zagranicznych celem zakomunikowania identycznej noty, której treść jest już Porcie znaną z depesz ambasadorów.

Wczoraj i dziś obradowała Rada ministrów nad odpowiedzią Porty. Jak słychać, Porta zwróci się do mocarstw z prośbą o podanie warunków pokojowych, możliwych dla Turcyi do przyjęcia.

Mowa tronowa, którą otwarty będzie parlament, ma zawierać także ustęp, odnoszący się do wojny. Również rząd złoży w Izbie deklaracyę o polityce zagranicznej.

Akcya floty włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.) Pierwsza dywizya floty włoskiej wypłynęła wczoraj z Tarentu. Ludność urządziła jej owacyjne pożegnanie.

Medyolan. (Tel. wł.) „Secolo“ donosi, że komendę nad pierwszą dywizyą objął admirał Viala. Eskadra ta ma zastąpić flotę włoską, stojącą pod Tripolisem. Jest charakterystycznem, że flocie towarzyszy flotyla torpedowców pod wodzą ks. Abruzzów. — Owa obecność torpedowców wskazuje, że pierwsza eskadra ma przedsięwziąć energiczne jakieś kroki.

Wybory do skupczyny.

Belgrad. (T. B.) Dotychczasowy wynik wyborów jest nast.: Wybrano 78 staroradykałów, 36 młodoradykałów, 8 radykalnych dysydentów, 32 nacyonalistów i postępowych, 2 socyalistów.

Zwycięstwo Roosevelta.

Filadelfia. (T. B.) Przy prawyborach w Pensylwanii Roosevelt odniósł stanowcze zwycięstwo nad Taftem. Uzyskał nominacyę 50 z 65 delegatów do konwentu narodowego. Prawie wszyscy demokratyczni delegaci są zwolennikami Wilsona.

Krytyczna sytuacya na granicy persko-tureckiej.

Rzym. (T. B.) „Tribuna“ omawia kwestyę Urmii i sądzi, że wskutek interwencyi Turcyi przybrała ona ostry charakter. Na pytania Rosyi u Porty, pospieszył rząd turecki z zapewnieniem, że cofnął swe wojska z nad granicy. Nietylko jednak to się nie stało, lecz nadto wysłali Turcy do Trapezuntu i Erzerum ogromne zapasy amunicyi, wyruszyła też z Erzerum nad granicę 15 tysięczna dywizya a do Urmii wysłano posiłki. Sytuacya jest więc krytyczna.

Katastrofa balonowa.

Berno szwajc. (T. B.) Balon kulisty „St. Gotthardt“ należący do szwajcarskiego aeroklubu, który wzniósł się wczoraj rano z 4 podróżnymi w pobliżu Zurychu uderzył podczas próby wylądowania koło Gossonay w kantonie Waadt tak silnie o ziemię, że z łódki wypadli 3 podróżni, między nimi kierownik balonu, jakoteż 14 worków piasku. Balon o tyle lżejszy wzniósł się ponownie z czwartym podróżnym, Jenny z Glarus, który po raz pierwszy odbywał podróż balonem i nie ma żadnego doświadczenia w kierowaniu. Balon bardzo szybko wzniósł się do wysokości około 5000 metrów, przeleciał nad jeziorem Genewskiem w kierunku Aix les Bains i zniknął.

Warszawa. (T. B.) Poseł do Dumy Friedman ogłosił w tutejszych żydowskich gazetach artykuł, w którym pisze, że żydzi zawiedli się na biskupie Eulogiuszu i hr. Bobrinskim. „A przecież niedawno, twierdzi Friedman, żydzi chełmscy pisali do mnie, że biskup Eulogiusz jest ich posłem i obrońcą, a hr. Bobrinskij mówił, że w Chełmszczyźnie istnieją oazy żydowskie, gdzie robotnik rosyjski nie jest prześladowany“.

Piotrków. (Tel. wł.) Sąd wojenny skazał przed rokiem robotnika Kociubskiego na karę śmierci za zabójstwo starszego policyanta w Częstochowie.

Po ogłoszeniu wyroku naczelnik warszawskiej ochrany zaproponował Kociubskiemu wydać wszystkich członków bojowej organizacyi, obiecując mu w zamian złagodzenie kary. Kociubski wydał przeszło 100 ludzi, którzy niebawem zostali aresztowani.

Jako sprawcę zabójstwa starszego policyanta wskazał Kociubski Dybalskiego.

Obecnie w Piotrkowie odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciwko Dybalskiemu.

Kociubski, wezwany jako świadek, oświadczył, że wszystko to, co powiedział naczelnikowi ochrany, było kłamstwem.

Sąd uniewinnił Dybalskiego, reszta zaś osób, wskazanych przez Dybalskiego, znajduje się w więzieniu.

Kijów. (T. B.) Postępowa grupa tutejszych wyborców uchwaliła w pierwszej kuryi kijowskiej postawić kandydaturę na posła do IV-ej Dumy znanego ukraińskiego działacza prof. Hruszewskiego.

Konstantynopol. (T. B.) Cholera szerzy się w Adanie (w Azyi mniejszej, naprzeciw Cypru). Przez dwa dni zachorowało około 20 osób.

Trypolis. (T. B.) Wielka burza zrządziła tu znaczne szkody. Trzech żołnierzy zostało przytem zabitych.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

PREZES
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia że:

Zgromadzenie Ogólne Delegatów

TOWARZYSTWA

odbędzie się w piątek dnia 10 maja 1912 r. o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ul. Basztowej l. 8 W KRAKOWIE

z następującym porządkiem dziennym:

1.) Zagajenie.
2.) Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej o wynikach operacyi roku 1911.
   a) w dziale ubezpieczeń I.
   b) „ „ II.
   c) „ „ III.
3.) Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej.
4.) Sprawozdania Rady Nadzorczej o wnioskach i rezolucyach zgłoszonych na ostatniem zgromadzeniu delegatów przez Dr. Zażerewskiego, br. Potera i delegata Raucha.
5.) Ewentualny wybór zastępcy Dyrektora I. Art. 19 lit. d. Statutu ogólnego.

Józef Męciński m. p.

W Krakowie, dnia 4. kwietnia 1912 r.

(Przedruk nie będzie płacony).

Jak wyleczyć reumatyzm

Książka, którą wysyłam bezpłatnie wskaże wam

Kilka lat temu cierpiałem bardzo na straszny reumatyzm we wszystkich częściach mego ciała. Lekarze i specyaliści tej chorobie nic pomódz nie mogli i wielu z nich nawet przyznali chorobę mą za nieuleczalną. Wtedy próbowałem korzystać ze środków ogłoszonych w gazetach, lecz i z tych również żadnej korzyści nie otrzymałem, tak dalece iż już prawie straciłem nadzieję wyleczenia się. Lecz przedtem aby oddać się zupełnie rozpaczy postanowiłem osobiście zbadać tę chorobę i przyczyny jej w nadziei, iż wtedy zdołam znaleźć środek do leczenia. Po upływie kilkuletniej usilnej pracy zdołałem w końcu wynaleźć środek, który przewyższył wszelkie moje oczekiwania. Co lekarze niemogli znaleźć dla mnie, sam znalazłem i obecnie jestem zdrów. Poczem zawiadomiłem o odkryciu swem tysiącom cierpiącym na tą chorobę i oni również teraz wyleczeni zostali.



Z powodu, aby wszyscy, cierpiący na reumatyzm lub podagrę wiedzieli jak można wyleczyć się z tej choroby, wydałem książkę w której bardzo wyraźnie opisałem jak można w zupełności wytępić nieprzyjaciela tego organizmu. Z wielką chęcią gotów jestem wysłać zupełnie bezpłatnie jeden egzemplarz tej ilustrowanej książki każdemu cierpiącemu na reumatyzm lub podagrę. W książce tej wskazane jak łatwo i prędko można u siebie w domu wyleczyć tę chorobę. Nie odkładajcie na chwilę, lecz niezwłocznie napiszcie aby wysłano Wam książkę tę. Napiszcie swe imię, nazwisko i pełny adres na 4—ch kopiejkowej odkrytce i odeślijcie pod następującem adresem. M. E. Trayser, No 157 Bangor House, Shoe Lane. London. E. C. England. 212 1 2

Imieniem Spółki wydawniczej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.